A tymczasem doszła mnie fascynująca nowina z Paryża. Artur Rubinstein ukończył drugą część swoich Pamiętników, doprowadzając je do dni ostatnich. Z tej okazji wydał małą kolację dla przyjaciół, podjadł sobie kawioru, pasztetu z gęsich wątróbek, wypił kilka kieliszków szampana, po czym całe towarzystwo ruszyło kończyć pięknie zaczęty wieczór w jednym z modnych klubów Paryża. Nazajutrz pan Artur — 92-letni!! — poleciał do Nowego Jorku, gdzie czekało go wysokie odznaczenie z rąk prezydenta Cartera. W sumie odznaczonych wybitnych obywateli USA było pięcioro, po amerykańsku bardzo różnych: tancerz kabaretowy-stepista Fred Astaire, wielka śpiewaczka Marian Anderson, kompozytor operetkowy Richard Rodgers, wielki choreograf George Balanchine, no i nasz Rubinstein.

(Ciąg dalszy nastąpi)